[Haywood, 23 kwietnia 1877]

Wczoraj nie miałem czasu napisać dość obszernie, dziś to poprawiam. Więc najprzód prośba, abyście o dramacie moim nie podawali wzmianki np. do „Petit Journal" lub coś podobnego. Pani Helena była tak dobrą, iż obiecała przełożyć na angielski tę ramotę. Nie chciałbym więc, aby wiedziano zbyt wcześnie, że ją pisał cudzoziemiec. Nie mówcie także Polakom wiele o tym. Za to napiszcie mi swoje zdanie i pani Heleny, która w rzeczach tyczących poezji dramatycznej jest oczywiście wyrocznią.

Dziś jest poniedziałek. Gazet, o których pisaliście, że miał je wysłać „Kapten", nie odebrałem. Listy wszystkie, jakie przyszły do Sebastopola po moim wyjeździe, odesłał mi pan Franciszek do Hayward i odebrałem wszystkie. Dziś nudzę się straszliwie, bom robotę skończył, a nie mam co czytać. Rozmyślam nad różnymi planami literackimi, ale to są mgły jeszcze, które się w żadne określone kształty nie zwarły.

Cóż tam napisali o mnie w „Bibliotece" i *à propos* czego? Przyszlijcie mi ten zeszyt, jeśli Wam to różnicy nie zrobi. Ja w zamian przesyłam wycinek z „Kuriera Warsz[awskiego]", gdzie jest wzmianka o Was i o mnie – w recenzji odczytu Sygurda. Was ganią – mnie oczywiście pod niebo wynoszą, lubo przyznają, że Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, Kraszewski były to także niejakie talenta. Żarty pominąwszy, chwalą i Was, i Sygurda, i Benniego, i mnie – widać taki już wiatr wieje w Warszawie. Zresztą jest mi to wszystko jedno – amen!

Szkoda, że rzecz z Dyniewiczem odłożona lub rozchwiana. Nie mam teraz wiele do roboty, przedmiot wdzięczny – a zrobiłbym tak dobrze jak i Chociszewski. Przy tym 100 dolarów znaczy sto dolarów – niedługo trzeba będzie znów pisać do Warszawy o pieniądze. Przyszlijcie mi wszystkie „Wędrowce" od N. 4-tego. Zacząłem tam czytać poneść Wiśniowskiego, która mnie interesowała. Pisujcie często, choćby co dzień, to tak niedaleko, że po obiedzie można przesłać: „Smacznego apetytu" (raczej przed obiadem). Pani Heleny ręce ucałujcie. Dziękuję jeszcze raz za parę stów dopisanych do Waszego listu i umiem je cenić jak prawdziwe dobrodziejstwo. Odebrałem także i ów spóźniony jej liścik, który przesłaliście w swoim. Za wszystko dziękuję ze złożonymi rękoma.

Jak tam stoi jej nauka? Jak układy z teatrem? Z kim się widziała? Kiedy wystąpi i w jakich rolach? Wszystko to są dla mnie najważniejsze w świecie zagadnienia i kwestie. Jutro znowu zacznę coś pisać – ale już dla Warszawy. Za każdą przesyłką jestem pewny, że upadnie moja dobra sława literacka, a po każdej nowej pochwale pytam sam siebie, kto się łudzi. Ale nie uwierzycie tej skromności. Jak skończę to, com zaczął, przyjadę do Was. Listy Wasze, liścik

pani Heleny i jej dopisek uczynił mnie spokojnym. Jestem spokojny o nią, o jej powodzenie i o wszystko. Tęskno tu trochę –pogoda ciągle. Cicho! Wieczorem w namiocie fotografa grywa ktoś na flecie – a myśli moje ulatują do St. Francisco – więcej nic nie słychać.

Ściskam Was. Ręce pani naszej całuję ze czcią i uwielbieniem.

Henryk

Proszę o gazety, „Kłosy", „Tygodniki", „Wędrowce", słowem:

O talary i o zboże,
I o wszystko, co być może,
Prosiemy
(Szopka krakowska z dekoracyjom)

Henryk

Koperta: M. Jules de Horain Esq. Przez Berdyczów. San Francisco, Ca1., (7 th) Seventh Street 155. – Stempel pocztowy: Hay- wood, Apr. 23, Cal.